Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

SOKÓŁ

ORGAN

ZWIĄZKU TOW. GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ" W POLSCE

ROK L. WARSZAWA, LISTOPAD 1933 R. Nr. 11



Podczas alarmu gazowego w Warszawie. W ćwiczeniach wzięli udział i sokoli.
Fot. Jan Ryś.

ADRESY WŁADZ
ZWIĄZKU TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH
„SOKÓŁ" w POLSCE.

PRZEWODNICTWO ZWIĄZKU, **Warszawa, Wybrzeże Saskiej Kępy Nr. 26, przy Moście Ks. Poniatowskiego. Tel. 10-05-93.**

Konto czekowe P. K. O. 5589.

PRZEWODNICTWA DZIELNIC:

KRAKOWSKIEJ	**Kraków, ul. Wolska 27.** — Konto P. K. O. 412.320.
MAŁOPOLSKIEJ	**Lwów, Rynek 9,** — Konto P. K. O. 101.421.
MAZOWIECKIEJ	**Warszawa, Sucha 14.** Konto P. K. O. 10.545.
POMORSKIEJ	**Toruń, Rynek Nowomiejski 26.** — Konto P.K.O. 209-838.
ŚLĄSKIEJ	**Katowice, ul. ks. Damrota 8.** — Konto P. K. O. 301.550.
WIELKOPOLSKIEJ	**Poznań, Wały Zygm. Augusta 10.** — Konto P.K.O. 205.211.

SPIS RZECZY: Dział urzędowy. (V zjazd rady związkowej. Konkurs na ćwiczenia zlotowe. Kurs narciarski dla druhen). — *Antoni Bogusławski:* Na 15-lecie. — *A. Bg.:* Druh Engelbert Władysław Gangl. — *Dr. med. Teodor Drabczyk:* „Mens sana in corpore sano" — a prawo postępu. — *Jadwiga Zamoyska:* Praca druhen a wydziały sokolic. — *Marjan Szyjkowski:* Sokół czeski wobec powstania 1863 r. — *F. I. G.* — Życie sokole w kraju. — Z żałobnej karty. — Kronika zagraniczna. — Odpowiedzi redakcji.

Warunki prenumeraty: rocznie zł. 7.—, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 2.—, pojedyńczy numer gr. 60.

Redakcja i administracja: Warszawa, Nowy Świat 40, tel. 240-28, konto P.K.O. Nr. 3852.

Redaktor: *Antoni Bogusławski.*

Redaktor odpowiedzialny: *Jan Dann.* Sekretarz redakcji: *Jerzy Bokiewicz.*

Wydawca: *Związek towarzystw gimnastycznych „Sokół" w Polsce.*

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

SOKÓŁ

ORGAN
ZWIĄZKU TOW. GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ" W POLSCE

ROK L. WARSZAWA, LISTOPAD 1933 R. NR. 11

DZIAŁ URZĘDOWY

V ZJAZD RADY ZWIĄZKOWEJ.

W dniach 9 i 10 grudnia r. b. odbędzie się w Warszawie V zjazd rady Związku towarzystw gimnastycznych „Sokół" w Polsce. Odpowiednie ogłoszenie zamieszczone zostało we właściwym terminie w „Kurjerze Warszawskim".

Porządek obrad jest następujący:

Dnia 9 grudnia:

Godz. 15 — Sprawdzanie pełnomocnictw w sekretarjacie rady.

Godz. 16 — Plenarne posiedzenie rady.

1) Otwarcie rady, powołanie prezydjum, przemówienia.
2) Odczytanie protokólu IV rady.
3) Sprawozdanie zarządu i komisji rewizyjnej; wnioski zarządu.
4) Wybór komisji—matki dla ustalenia kandydatur do przewodnictwa, komisji rewizyjnej i sądu honorowego.
5) Podział na komisje: sprawozdawczo-organizacyjną, skarbowo-budżetową i wychowania fizycznego.

Godz. 19 — Obrady w komisjach.

Dnia 10 grudnia:

Godz. 9 — Msza św. w kościele św. Aleksandra (na placu 3-ch Krzyży).

Godz. 9.45 — Obrady w komisjach.

Godz. 14 — Plenarne posiedzenie rady:

1) Ogłoszenie przez komisję—matkę kandydatur.
2) Wybory.
3) Sprawozdania i wnioski poszczególnych komisyj.
4) Ogłoszenie wyniku wyborów.
5) Zamknięcie rady.

Niezwłocznie po zamknięciu rady nastąpi posiedzenie nowoobranego zarządu Związku celem podziału czynności między członków przewodnictwa.

Plenarne posiedzenia rady odbywać się będą w gmachu Warszawskiego towarzystwa wioślarskiego (ul. Foksal Nr. 19), posiedzenia komisyj — w lokalu Cechu szewców warsz. (ul. Jasna Nr. 24), względnie w lokalu przewodnictwa Związku (Wybrzeże Saskiej Kępy Nr. 26, przy Moście Poniatowskiego).

*

Rada Związku składa się (§ 19 statutu Związku):

a) z przedstawicieli okręgów, wybranych przez rady okręgowe lub z ich upoważnienia przez zarządy okręgowe. Każdy okręg wysyła do rady tylu przedstawicieli, ilu wypada z podziału liczby jego członków przez 500, przyczem ułamek, większy, niż $1/2$, liczy się za jedynkę.Okręgi o liczbie członków mniejszej, niż 250, wysyłają po jednym przedstawicielu.

b) z członków zarządów i przewodnictw dzielnicowych.

c) z członków zarządów i przewodnictwa Związku.

Wszyscy uczestnicy rady obowiązani są złożyć przed otwarciem rady zaświadczenia właściwych zarządów, stwierdzające ich prawo uczestniczenia w radzie, tudzież przedstawić osobistą związkową legitymację sokolą.

Uczestnicy rady (w myśl § 4 regulaminu ubiorów i odznak), winni stawić się w uroczystym stroju sokolim.

*

Wnioski na radę winny być zgłoszone przed dn. 25 listopada. Wnioski, nadesłane po tym terminie, nie będą przedstawione radzie.

*

Uczestnikom rady przysługuje w drodze powrotnej zniżka kolejowa, wynosząca 50% ceny przejazdu z Warszawy do miejsca zamieszkania. Zaświadczenia wydawać będzie biuro rady. O większe zniżki uczestnicy mogą starać się u właściwych pp. komendantów obwodowych i powiatowych w. f. i p. w., powołując się na okólnik Państwowego urzędu w. f. i p. w. Nr. 255/38 społ.

Adresy hoteli i kwater po cenach przystępnych będą wywieszone w przewodnictwie Związku i biurze rady Związku.

Sokolstwo — to najwyższy wzlot ducha słowiańskiego.

KONKURS NA ĆWICZENIA ZLOTOWE.

Przewodnictwo Związku ogłasza konkurs na ćwiczenia zlotowe: a) dla druhów starszych i b) dla druhen.

Warunki konkursu są następujące:

1. W konkursie mogą brać udział wszyscy członkowie Związku towarzystw gimnastycznych „Sokół" w Polsce.

2. Układ ćwiczeń dla druhen winien być oparty o obowiązujący w „Sokole" tok lekcyjny; układ ćwiczeń dla druhów starszych — zupełnie dowolny, pożądane przybory.

3. Układ ćwiczeń, tak dla druhów, jak i dla druhen — winien być oparty o muzykę.

4. Ćwiczenia, tak druhów, jak i druhen — winny trwać około 15 minut każde, nie włączając czasu wejścia i zejścia.

5. Prace, napisane na maszynie, po jednej stronie papieru, opatrzone być mają nie podpisem, ale tylko godłem autora. Do pracy swej każdy uczestnik konkursu dołączyć winien zapieczętowaną kopertę, opatrzoną tem samem godłem, a zawierającą kartkę z nazwiskiem, imieniem i dokładnym adresem autora.

6. Prace wraz z kopertami, zawierającemi powyższe dane, nadesłane być mają do przewodnictwa Związku (Warszawa, Wybrzeże Saskiej Kępy 26) do dnia 15 grudnia r. b.

7. Nadesłane prace oceni komisja konkursowa, złożona z 5 osób, powołanych przez przewodnictwo i naczelnictwo Związku.

8. Nagrodzone zostaną tylko prace, uznane przez komisję konkursową za najlepsze i przyjęte przez nią za podstawę dla ćwiczeń na zlot związkowy w roku 1935. Wysokość nagrody, tak za ćwiczenia dla druhen, jak i dla starszych druhów—wynosić będzie po zł. 100.

9. Prace nagrodzone przechodzą na własność Związku.

KURS NARCIARSKI.

W dniach od 27 grudnia r. b. do 7 stycznia r. 1934 odbędzie się w Zakopanem kurs narciarski dla druhen.

Koszt całkowitego utrzymania wyniesie dziennie zł. 4 gr. 50 od osoby.

Na kurs, oprócz sprzętu i stroju narciarskiego, uczestniczki przywieźć winny: koc, poduszkę i 2 prześcieradła.

Zgłoszenia nadesłać należy w terminie do dnia 15 grudnia r. b. pod adresem Związkowego wydziału technicznego druhen, Warszawa, Wybrzeże Saskiej Kępy Nr. 26 (przystań „Sokoła").

NA 15-LECIE.

Piętnaście dopiero lat,
jak dźwigamy z rumowisk ten nasz wspólny dom,
jak nie rozpaczy, nie łzom,
nie tajnym spiskowców rozmowom —
czynom, nie słowom
służymy, ludzie, wyrwani z za krat.

Niejedno nam nie wzeszło, niejedno zmarniało,
niejedno nie urosło tak, jakby się chciało,
ale przecie
idziem wolni po świecie,
precz odtrąciwszy niemoce,
a nad nami łopoce
chorągwiany znak:
nasz srebrny ptak.

Bić nam w błękity, jak on, wolą mocną,
skrzydłem mocarnem
nad błotem czarnem,
nad mroczą nocną —
w świt!

W ten lot najwyższy, nie wszystkim znany,
lecz wytęskniony, przewidywany,
przy skrzydle skrzydło —
na szczyt!...

ANTONI BOGUSŁAWSKI.

Kto nie prenumeruje pisma sokolego, uchybia sokolemu obowiązkowi!

DRUH ENGELBERT WŁADYSŁAW GANGL.

W dniu jubileuszu.



12. b. m. bratnie nasze sokolstwo jugosłowiańskie obchodziło jubileusz 50-cia czołowego swego męża i przewodnika — dh. Engelberta Władysława Gangla. W dniu tym do życzeń, składanych dostojnemu jubilatowi, przyłączyła się cała jego zjednoczona ojczyzna. Z po za granic Jugosławji, pośpieszyli uczcić go wszyscy sokoli słowiańscy, świadomi pracy jego i zasług dla wspólnej idei. Sokolstwo polskie, ramię przy ramieniu z innymi sokołami, złożyło mu też swe życzenia jubileuszowe, składając hołd należny. Bo dh. Engelbert Gangl na każdem polu — jako pedagog i pisarz, jako patrjota i sokół — wybija się znacznie ponad każdy poziom. Ideowość jego, energja, zapał w bronieniu sprawy, którą za świętą uznał, daje wysokie świadectwo o jego ludzkiej wartości. W osobie jego sprawdza się jeszcze raz pewnik, iż wybitny sokół jest zawsze wybitnym człowiekiem.

Dh. Engelbert Gangl urodził się 12 listopada roku 1873 w Metlicy, gdzie się początkowo kształcił; gimnazjum skończył w Novo Mesto, seminarjum nauczycielskie — w Lublanie. Po paru latach pracy nauczycielskiej w Budanju i Lublanie, studjował pedagogję w Wiedniu, poczem został mianowany profesorem szkoły realnej w Idrji.

Obdarzony darem twórczej inicjatywy, wymową i talentem pisarskim, już od wczesnej młodości wywiera wpływ na kolegów. Dziełem jego jest zpoczątku pismo „Zvoncek", które przez szereg lat redaguje, potem — „Domace ognisce" (dla rodziców), wreszcie — „Nasa bodocnost" (dla dzieci), poprzednik wychodzącego obecnie „Sokolića".

Za jego przyczyną powstaje drukarnia nauczycielska, kasa wzajemnej pomocy i konwikt. To też, jako młody nauczyciel, obrany zostaje członkiem zarządu Związku

nauczycielstwa jugosłowiańskiego w Austrji, który za jego przyczyną zaczyna wydawać pismo „Ucitelski tovaris", przezeń następnie redagowane. Bywa delegatem na rozmaitych konferencjach, a w r. 1906 jedzie do Belgradu, aby nawiązać kontakt z Serbją. W r. 1912 uczestniczy w założeniu Związku nauczycielstwa słowiańskiego w Austrji i zasiada w jego zarządzie.

Rzecz jasna, że to pociąga ze strony władz austrjackich oskarżenie o serbofilstwo, t. j. ten rodzaj słowianofilstwa, który był najmniej tolerowany. To też mobilizacja obejmuje go pierwszego dnia wojny światowej; dopiero po dwóch przeszło latach służby wraca, jako nauczyciel, do Prosek pod Trstem. Na tem skromnem stanowisku zastaje go koniec wojny, a następnie — okupacja włoska. Zjednoczona ojczyzna powołuje go na stanowisko wyższego wizytatora szkolnego w Lublanie; w tym charakterze bierze udział w pierwszym kongresie nauczycielskim w Belgradzie. Na polu pedagogicznem pracuje do r. 1927, kiedy wychodzi na emeryturę.

Indywidualność tak bogata nie mogła się zadowolić pracą zawodową, nawet wszechstronnie pojmowaną. Dh. Engelbert Gangl w roku 1908 posłuje do sejmu kraińskiego, gdzie daje się poznać, jako gorliwy nacjonalista, demokrata i człowiek idei postępowych. To wszystko, oczywiście, nie sprzyja wówczas karjerze.

O tem dh. Gangl nie myśli. Jest idealistą życiowym, jest zresztą poetą. Ma za sobą bogaty plon poezyj, wydanych w szeregu zbiorków lub drukowanych w wielu pismach. Jest ponadto dramatopisarzem, który napisał dziesięć utworów scenicznych. Najbardziej znany jest dramat „Sin" (Syn), przełożony ze słoweńskiego na serbsko-chorwacki i czeski. Sam również jest tłumaczem, krytykiem i estetą, pracującym w pismach i towarzystwach naukowych. Wreszcie, wszechstronny talent pisarski czyni go także prozaikiem, autorem licznych nowel.

Pedagog z zawodu i zamiłowania, pisywał zawsze dh. Gangl i pisuje dotąd wiele dla młodzieży i dziatwy. Podczas tegorocznego zlotu w Lublanie, można to było stwierdzić w oknie księgarni miejscowej, wypełnionem całkowicie jego dziełami.

Sokołem dh. Gangl jest od r. 1902; w roku następnym został obrany prezesem gniazda w Idrji, potem prezesem żupy, którym nie przestawał być do okupacji włoskiej. W ten sposób z 60-leciem urodzin łączy się piękna rocznica 30-lecia czynnej służby sokolej dh. Gangla.

Od r. 1912 pióro swoje oddaje na usługi sprawie sokolej, której służy na wielu łamach. Po zjednoczeniu Jugosławji, staje się żarliwym rzecznikiem zjednoczenia sokolstwa w ojczyźnie. W r. 1919 w Novim Sadzie zostaje członkiem przewodnictwa Związku sokolstwa jugosłowiańskiego, w r. 1921 w Osijeku — jego wiceprezesem, w r. 1924 w Lublanie — prezesem.

Jako prezes tego pierwszego zjednoczenia sokolego w Jugosławji, wykazał należyte zrozumienie dla reformy z 5 grudnia r. 1929, kiedy reskrypt królewski zniósł odrębne związki sokole, których wówczas kraj posiadał trzy, i zadekretował stworzenie „Sokoła Królestwa Jugosławji". Od tego czasu dh. Engelbert Gangl stoi na czele tego „Sokoła", jako I wiceprezes, przy prezesie, małoletnim następcy tro-

nu, królewiczu Piotrze. Ponadto jednak pracuje na wielu polach w sokolstwie, w szczególności — na polu oświatowem. Dosyć wziąć „Sokolski Glasnik" do ręki, aby się o tem przekonać.

Dh. Gangl należy do współtwórców Związku sokolstwa słowiańskiego w r. 1925 w Warszawie. Od początku jest jego wiceprezesem, obecnie — I wiceprezesem.

Mimo tych wszystkich zasłużonych zaszczytów, mimo odznaczeń, jakiemi jest dekorowany, dh. Engelbert Gangl pozostaje pięknym wzorem skromności sokolej. Zdaje się zawsze mówić: *„Faciunt meliora potentes"*. Ale zanim kiedyś historja sokola należycie zasługi jego oceni, ocenia je już dziś sokolstwo i woła mu szczerze, serdecznie:

— *Ad multos annos!*

A. Bg.

*

Związek sokolstwa polskiego przyłączył się do życzeń, składanych jubilatowi, ofiarowując mu adres na pergaminie, zawarty w artystycznej tece, i mający brzmienie następujące:

„Przezacnemu i Czcigodnemu Druhowi Engelbertowi Władysławowi Ganglowi, 1-emu Wiceprezesowi Zjednoczonego „Sokoła" Królestwa Jugosławji i Związku Sokolstwa Słowiańskiego, ofiarnemu Sokołowi, gorącemu patrjocie, świadomemu Słowianinowi, żarliwem sercem obejmującemu bratnie Narody, natchnionemu poecie i głosicielowi naszej Idei — w sześćdziesiątą rocznicę urodzin i X-lecie prezesury w Jugosłowiańskim Sokole, z życzeniem, aby jak najdłużej wiódł szeregi sokole ku doskonałości duchowej i cielesnej —

Sokolstwo Polskie

Prezes:

(—) A. Zamoyski.

Sekretarz:

(—) Antoni Bogusławski.

Warszawa, dn. 9.XI.1933r."

„MENS SANA IN CORPORE SANO" — A PRAWO POSTĘPU.

W dzisiejszym okresie przełomowym, w tym chaosie myśli i zamęcie zasad, w tym kryzysie poniewieranego prawa moralnego, zdrowa treść tezy Juvenalisa również przeżywa tępe zastosowywanie w towarzystwie złośliwej interpretacji.

Pomijam błędne założenie prof. Böhma i jego naśladowców, którzy już dostali należytą odprawę w fachowych pismach naukowych, nie będę również powtarzał błyskotliwych paradoksów, nieracjonalnie interpretowanych faktów, pozornie zbijających tezę Juvenalisa; chodzi mi o to, czem ma być wychowanie fizyczne i jaka jego rola w naszem życiu umysłowem i moralnem w dzisiejszym przełomie ku nowej epoce, w którą wstępujemy.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że fizyczna strona człowieka jest podstawą jego umysłowości, a również i moralności. Dziecko rozwija się nie wskutek nauczania, lecz dzięki własnemu doświadczeniu, które zdobywa przez ruch. Jego nieposkromiony popęd do ruchliwości decyduje o okresie tworzenia się pierwszych pojęć i sądów, jak również i wad, jeżeli w imię t. zw. „dobrego wychowania" hamujemy tę naturalną potrzebę

dziecka. Bogato zdobywany repertuar ruchowy stwarza doskonałe warunki do założenia dobrego fundamentu psychiki, która w miarę rozwoju ośrodków mózgowych tworzy i kieruje zorganizowanemi czynnościami.

Starożytni uprawiali ćwiczenia, by ciało uczynić „powolnym sługą woli i zwierciadłem duszy", t. j. ubierali ciało w duszę i dokonali tego w całej okazałości. Starożytni równowagę ciała i ducha zakreślali ze strony pojęcia ciała.

Średniowiecze swą ideą ascetyczną przygotowywało grunt dla ducha przez rozwój cnót rycerskich.

Humanizm i odrodzenie (renesans), kiedy został zdobyty bogaty repertuar ruchowy, zaczęły przeczuwać pojęcie wolności woli i czynu.

Wiek XVIII i XIX uświadomił sobie pojęcie wolności ducha, a w czasach najnowszych—ducha mamy przybrać w ciało, bo w spełnionem chrześcijaństwie *„Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami"*.

Przyczyna dzisiejszego chaosu, czy kryzysu moralnego—tkwi w spełniającej: się dopiero dziś idei chrześcijańskiej, której opóźnienie związane jest z kompromisowem stanowiskiem czynników miarodajnych: mianowicie polityka przysłoniła ideę, która jednak mocą swego ducha wyłania się z tej niewoli.

Fałszywi interpretatorzy nie chcą, a może nie mogą dojrzeć, że w aforyźmie *„Mens sana in corpore sano"* tkwi ideał harmonji rozwojowej, który trzeba zdobyć, bo niema cudu bez trudów wychowawczych w osiągnięciu celu człowieka na ziemi.

Wychowanie fizyczne i zabiegi, z niem związane, łączą się ściśle z czynnościami ludzkiemi i wogóle ze wszystkiemi przejawami życia naszego. Te fakty życiowe zawsze, we wszystkich okolicznościach, stawiają nas wobec zagadnienia zdrowia ciała i ducha, kultury cielesnej i umysłowej oraz ich wzajemnego stosunku.

Setki tysięcy spraw składa się na oddziaływanie ciała na duszę i ducha na ciało. Ciało i dusza, ewentualnie czucie i poznanie — są dwoma biegunami jednej rzeczywistości: mianowicie rozumu, posiadającego przywilej świadomości samego siebie, czyli samorzutności.

Czucie i poznanie, ta fizyczność i duchowość przyrodzona człowieka, jako dwa przeciwstawne sobie bieguny, ścierają się wzajemnie, a w tej wspólnej stałej wymianie zostają rozstrzygane nieporozumienia na korzyść duchowości, o ile zwalczymy przeszkody cielesne. To zrobić możemy, bo ciało nie ma mocy oddziaływania samo przez się, t. j. jako fizycznie coś świadomego i mocnego. Kultura cielesna jest wartością sprzyjającą, posiadającą pewne możliwości, ale nawet najracjonalniejsza nie zdoła wznieść życia na poziom wyższy bez impulsu z wewnątrz, z rozumu samorzutnego, na którego straży stoi sumienie, to serce duszy. Z nieuwzględniania, a raczej z niezrozumienia tego faktu, jako celowości ducha, zrodziła się dzisiejsza przesada sportowa i gorączkowe nadużywanie zabiegów fizycznych, czego rezultatem są zdegenerowane formy wychowania fizycznego, jak np. dążenie za wszelką cenę do rekordów.

Stąd zastępy zawodowców, którzy budują zdegenerowaną kulturę cielesną. Nie trzeba szukać daleko dowodów. Wystarczy uprzytomnić sobie, jak wysoce różną i odmienną jest całość kulturalna w szeregach sportowców wobec niezbitego faktu, że przecież na wszystkie systemy i metody gimnastyczne, na gry, sporty, zawody i t. d. składa się suma jednych i tych samych cech i elementów fizycznej tężyzny, a więc siły, zręczności, wytrzymałości, zwinności, spostrzegawczości i t. p. Dlatego dzisiejsze olimpjady, błysnąwszy zrzadka jasnością meteoru, pozostają jałowem naśladownictwem owych czasów, kiedy ludzkość jeszcze nie mogła dojrzeć wolności i samorzutności ducha, co jest ugruntowaną zdobyczą XIX-go wieku.

Czy aforyzm Juvenalisa ma zastosowanie w świecie zwierzęcym? Czy tam istnieje wychowanie fizyczne? Czy zwierzęta uprawiają sporty? Obserwujemy zabawy, ćwiczenia zwinności, zręczności w trosce o pożywienie i ochronę, a przedewszystkiem w celu brutalnego zwycięstwa w walce o byt, co można określić słowem „samowychowywanie". Tresura — prawda, jest to coś więcej, niż samowychowywanie; w każdym razie o kulturze świadomej niema mowy.

W sporcie, ewentualnie w wychowaniu fizycznem, tkwią zobowiązania, które człowiek nakłada sam sobie, by zdobyć fizyczną tężyznę, godność i szlachectwo ducha, co w określeniu prof. Buytendijka tak realnie i przejrzyście dla nowej epoki brzmi: *„W całem wychowaniu, we wszystkich sportach mamy dążyć do uduchowienia ciała"*, to znaczy ciało ma być objawem ducha, który przyjmie materjalną postać ciała, to znaczy, że wychowanie fizyczne i wszelkie sporty należy wyzyskać nie jako bezpośrednią uprawę ciała, lecz jako pośrednią, gdyż wychowanie fizyczne jest środkiem, a duch-kierownik jest celem ciała.

Św. Augustyn ćwiczenia fizyczne zalicza do takich świeckich umiejętności, które powinien posiadać nawet duchowny, a św. Paweł mówi: *„Ćwiczenie cielesne nie na wiele zda się, jeżeli go nie ożywia modlitwa"*, to znaczy praca ducha, ćwiczenie rozumne, które ma odmieniać, odradzać i kształtować, a zatem ciało podporządkować duchowi, który ma się rozwijać przez ciało.

Zagadka dzisiejszego zamętu, chaosu i rozterki — to brak pełnej świadomości, energicznej samorzutności i twardej, wolnej, a nieprzymuszonej woli, by wychowywać ciało pod przewodem ducha, pokonywając przeszkody do zwalczania ciała. Nie dokona się tego inaczej, jak tylko przez wychowanie fizyczne, jako środek, pośrednio kształcący ducha.

Mens sana in corpore sano — to harmonijne ustronie, w którem spotykają się dusza i ciało i szepcą sobie tajemnice życia.

Dr. med. TEODOR DRABCZYK.

Jeśli chcecie, aby „Przewodnik" wychodził punktualnie — płaćcie regularnie prenumeratę.



Uczestniczki związkowego kursu druhen w r. b *Fot. Al. Zamoyski.*

PRACA DRUHEN A WYDZIAŁY SOKOLIC.

Aby omówić organizację pracy sokolic w naszym Związku, trzeba cofnąć się myślą wstecz, w dzieje sokolstwa polskiego. Trzeba poznać koleje pracy sokolic, aby dziś już wyciągnąć pewne wnioski, któreby wreszcie zorganizowały pracę druhen naszych, nietylko w pojedyńczych dzielnicach, jak obecnie, ale na terenie całego Związku.

W początkach istnienia sokolstwa polskiego kobiety nie były przyjmowane na członkinie, pomimo uczęszczania ich na specjalnie organizowane lekcje gimnastyki, a także na wspólne wycieczki lub zebrania towarzyskie w „Sokole“.

Śledząc jednakże dodatni wpływ, jaki kobiety wnosiły w życie sokole, doceniając również ich gotowość do poświęceń i ofiar oraz zdolność do dużych usług dla społeczeństwa i kraju, postanowiono w roku 1886 przyjmować kobiety na członkinie organizacji sokolej. I posunięto się dalej. Gdy sprawa równouprawnienia kobiety wogóle została od niedawna dopiero rozstrzygnięta, a nawet jeszcze o równouprawnienie toczą się walki, sokolstwo polskie zagwarantowało swym członkiniom pełne prawa narówni z mężczyznami.

Niestety z tej gwarancji ówczesne sokolice korzystać nie umiały, a i następczynie ich za mało dbały o wyzyskanie praw, słusznie im przyznanych.

Po wojnie zaś, po wskrzeszeniu naszej ojczyzny i zreorganizowaniu wewnętrznem sokolstwa, druhny, zamiast z praw tych korzystać, zamknęły się dobrowolnie w wydziałach sokolic, które od roku 1926 tworzyły, obok istniejących zarządów, nowe ciało administracyjne, wyłącznie dla sokolic.

Stan taki usuwał kobiety od udziału w zarządach, które są przecież właściwą władzą administracyjną i decydującą, a stawiał druhny na prawach mniejszości.

Nie od rzeczy będzie jednak zanalizować, jak nowy ten stan normował prace druhen w sokolstwie i jakie dał wyniki.

Niestety, pomimo usilnych prób w ciągu lat siedmiu, nie zdołano, po za dzielnicą wielkopolską, wydziałów sokolic wprowadzić w życie. W dzielnicy wielkoposkiej triumfy, jakie wydział sokolic święci, są raczej wynikiem doskonałego doboru jednostek kierowniczych, aniżeli owocami nowej formy organizacyjnej. Już bowiem w okręgach wielkopolskich wydziały sokolic prosperowały daleko słabiej, niż wydział sokolic dzielnicowy, a rozwój ich jest znacznie słabszy, niżby należało się spodziewać po tylu staraniach i wysiłkach.

W dzielnicach: krakowskiej, małopolskiej i mazowieckiej zakładane wydziały sokolic — po krótkiem życiu — zanikły.

W dzielnicy pomorskiej egzystuje wydział sokolic, ale prac swych nie opiera na wskazaniach swego regulaminu, przejawiając raczej tendencje działania łącznie z zarządem i wstępowania druhen do zarządów z wyboru, a nie z urzędu.

W dzielnicy śląskiej wreszcie — po kilkuletniej próbie — wydziały sokolic skasowano, twierdząc, że były one organizacją w organizacji. Powrócono tam do statutowego równouprawnienia sokolic, wprowadzając je z wyboru do zarządów, oraz powierzając im mandaty wiceprezesek i inne.

Jak więc widzimy, wydziały sokolic nie dały nam tego, czego od nich oczekiwano. Same druhny obecność swą w zarządach z wyboru, nie zaś z urzędu — przez wydziały sokolic, uważają za wzmocnienie swego stanowiska i zaznaczenie równouprawnienia.

Po nieudanej próbie unormowania pracy druhen według regulaminów wydziałów sokolic, winniśmy zastanowić się obecnie nad formą pracy druhen w „Sokole“.

Przedewszystkiem jednak musimy zadać sobie pytanie, do czego dąży i do czego dążyć ma całe sokolstwo.

Rozkwit i siła naszej organizacji jest naszym pierwszym celem, przez którego osiągnięcie zdobędziemy trwałe podstawy służby ojczyźnie i narodowi.

Ten pierwszy nasz cel osiągnąć możemy tylko przez wykonywanie statutowych obowiązków i prac, przewidzianych naszemi programami.

Potrzebne nam są silne, sprawne zarządy, złożone ze zdolnych jednostek kierowniczych, nawzajem się rozumiejących i zgodnie z sobą współpracujących.

Musimy podkreślić, że czynnikiem, który obecnie z ogromem inicjatywy i rzutkości intensywnie pracuje w „Sokole“, są druhny. Dlaczego jednak, przez fałszywie ujęty regulamin wydziałów sokolic, ten silny prąd, jaki płynie od naszych druhen, ma być wyzyskiwany wyłącznie przez cząstkę naszej organizacji, tylko przez sokolice?

Pozostawienie takiego stanu rzeczy byłoby krzywdą dla całości naszej organizacji, która przecież ma prawo oczekiwać od druhen pracy

dla dobra całego sokolstwa. Od pracy tej nie uchylały się nigdy same druhny; odsunęła je od niej fałszywa zasada wydziałów sokolic, zamiast wciągnąć je w orbitę ogólnej działalności sokolej.

Praktycznie zaś biorąc, zastanówmy się nad tem, czy dążenie, jakie przejawiają niektóre druhny, aby wogóle nie było gniazd mieszanych, lecz odrębne gniazda męskie i żeńskie, — jest naprawdę zbawienne i doskonałe. Czy w małych osiedlach wskazane jest rozbijanie gniazd na dwa słabe, czy też pozostawienie jednego, mocnego, pod kierownictwem sprawnego zarządu, złożonego z druhen i druhów, którzy nawzajem się uzupełniają.

W większych miastach, gdzie warunki po temu są wybitnie sprzyjające, tworzenie odrębnych gniazd żeńskich może mieć swój cel i zastosowanie, jednakże dążność do ich tworzenia doprowadzić nas może organizacyjnie niezmiernie daleko.

Po kwestji odrębnych gniazd żeńskich, powstać może kwestja tworzenia odrębnych okręgów, dzielnic, a wreszcie — odrębnego Związku.

Jak tworzenie oddzielnych gniazd żeńskich, tak i wyodrębnianie się w pracy przez tworzenie wydziałów sokolic — przedstawia pewne niebezpieczeństwa.

Z przykładami takiemi sokolstwo spotkało się już nieraz w swej historji. Utworzony w „Sokole" wydział straży pożarnych nie wahał się odłączyć od Związku. A wydział harcerstwa, powołany do życia dla sokolej młodzieży, przerodził się w organizację odrębną, zrywając z sokolą macierzą.

Czy jest tedy jakakolwiek gwarancja, że w przyszłości i wydziały sokolic nie poszłyby również śladem marnotrawnych synów? Nie. Więc takiej polityki dopuszczać nam nie wolno.

Wiemy doskonale, że podobny rozdział nie mógłby nastąpić teraz, pod kierownictwem druhen, które obecnie stoją na czele wydziałów sokolic, a tak godną podziwu i uznania pracą świecą przykładem. Pamiętajmy jednak, że organizację naszą budujemy dla przyszłych pokoleń i im właśnie wejścia na fałszywe tory wskazywać niewolno.

Czy zaś tych dzielnych pracowniczek nie dałoby się pozyskać dla sprawy ogólno-sokolej? Czyż pole ich działalności nie byłoby szersze? Czyż, mając wpływ na całość, nie łatwiej i skuteczniej wpłynąćby mogły na podniesienie poziomu druhen?

Daleko więcej mogą nasze druhny uczynić, pracując w zarządach i trzymając rękę na pulsie życia całego sokolstwa, aniżeli zamykając się w wydziałach sokolic.

Duże pole mają druhny w pracy kulturalno-oświatowej, która leży odłogiem. Redakcje pism sokolich szukają chętnych do współpracy. Cały szereg dziedzin naszego życia organizacyjnego wiele pozostawia do życzenia.

Przekonana jestem, że dzielne nasze druhny, tak, jak dziś poświęcają swój czas tylko sprawom sokolic, z zapałem jednakowym pracowałyby dla całego sokolstwa, trzeba im jedynie dać możność pracy i wyzyskania równouprawnienia, które statut nasz już w roku 1886 w życie sokole wprowadził.

Druhny w wydziałach wprowadziły wiele inowacyj, dzięki którym szybko osiągały swoje cele; dlaczego nie mielibyśmy inowacyj tych wprowadzić dla całości sokolstwa, podnosząc jego poziom i usprawniając prace?

Tak, jak ongiś prace nad druhnami i dla druhen pozostawały w cieniu, tak dziś znowu odwrócona została karta, i w niektórych dzielnicach praca druhen stoi wyżej, niż praca druhów. Jest to fałszywa zasada. Winniśmy w „Sokole" dbać o rozwój wszystkich naszych dziedzin równomiernie, dążąc do stworzenia jak najsilniej zespolonej, potężnej w całem tego słowa znaczeniu organizacji sokolej.

Nie rozbijajmy i nie rozpraszajmy swych sił; wszystkie siły twórcze skupiajmy w jednę całość, zdolną do prowadzenia sokolstwa w służbie ojczyzny i państwa.

JADWIGA ZAMOYSKA.

SOKÓŁ CZESKI WOBEC POWSTANIA 1863 R.

Niedawno odbyta wycieczka weteranów powstania styczniowego do Hradca Kralove, gdzie złożyli hołd mogiłom zmarłych tam powstańców, internowanych swojego czasu przez władze austrjackie, była serdecznie podejmowana przez rząd, wojsko i społeczeństwo czeskie. Obudziła też żywe echo, tak w czechosłowackiej, jak w naszej prasie. Oto, co pisze na ciekawy dla nas temat, o związku między sokolstwem czeskiem a powstaniem roku 1863, znakomity znawca przedmiotu prof. Marjan Szyjkowski w artykule, nadesłanym do „Kurjera Warszawskiego" z Pragi.

*

Ożywiona w czasach ostatnich „wzajemność" na polu słowiańskich związków sokolich wywołała w prasie czeskiej szereg wspomnień historycznych, sięgających wstecz do 60-tych lat minionego stulecia, gdy urodziła się w Pradze idea związku, który miał ogarnąć całą Słowiańszczyznę pod hasłem starożytnej zasady krzepienia ciała, iżby mógł w niem zamieszkać zdrowy duch. Na wewnątrz, w rozumieniu twórców organizacji (z Tyrszem na czele „zdrowy duch" znaczył tutaj staroczeską ideę słowiańskiej wspólnoty (dodajmy — niemniej staropolską, skoro w swych zawiązkach sięga końca XVIII wieku, zatem wyprzedza czasowo epokę czeskiego „odrodzenia"). W praktycznem, choć zatajonem, tej idei zamierzeniu było dążenie do wychowania narodu w kierunku walki o niepodległość na terenie b. monarchji austro-węgierskiej. To była zakonspirowana myśl wspólnoty dążeń czeskich, jugosłowiańskich i polskich zaboru austrjackiego. Po za temi skupieniami pozostawała wielka Rosja: cel marzeń panslawistów, ale zarazem źródło ich największych trosk ze względu na Polskę, oraz chroniczny powód nieporozumień, który także rozwój idei słowiańskiego „Sokoła" pętał i rwał, tembardziej, że w samej Rosji nie znajdowała ta idea żadnego oparcia — jak wiele innych wszechłowiańskich marzeń i poczynań.

Natomiast w Polsce przyjęło się hasło Tyrsza szybko i odrazu bez trudności, a co ciekawsze—zaczepiło w swych początkach o styczniowe powstanie i jego czeskie pogłosy.

Te pogłosy 1863 roku na terenie czeskim stanowią jeden z wielu tematów, czekających na opracowanie w zakresie niezliczonej ilości zagadnień relacyj czesko-polskich. Narazie wiemy dość ogólnie, że powstanie 1863 roku rozdwoiło czeską opinję i rozszczepiło czeską konstrukcję stronnictw politycznych na dwa obozy — podobnie, ale jeszcze silniej, niż rewolucja listopadowa. Młoda organizacja sokolstwa czeskiego znalazła się wówczas w obozie polskim, wbrew opinji i propagandzie „starych" i zasłużonych przewodników narodu: Riegra i Palackiego. Gregr, Tonner, Turn-Taxis, Barak — i sam twórca „Sokoła", Tyrsz, stanęli po stronie walczących o wolność. Pojawił się nawet anonimowy wniosek, ażeby „Sokół" stanął oficjalnie po stronie powstania. Ze względów politycznych wniosek ten musiał być odrzucony — jednakże

w sprawozdaniu sekretarza, Tomasza Czernego, znalazła się wzmianka o „bohaterskim boju nieszczęśliwego, braterskiego narodu polskiego", powtarzająca niemal dosłownie wyraz współczucia dla „nieszczęśliwego narodu", złożony w korespondencji J. P. Szafarzika z 1831 roku.

Powtarzało się więc współczucie poprzez pokolenia, towarzysząc wszystkim polskim walkom o wolność, a w 1863 roku pojawiło się jeszcze silniej i realniej, wbrew innej części czeskiej opinji publicznej, podtrzymującej quand même Kollarowskie marzenie o Rosji, opiekunce Słowian.

Mieliśmy sposobność wejrzeć w tajne akty powstania styczniowego, dotyczące ech czeskich. Pochodzą ze spuścizny T. T. Jeża (Miłkowskiego). Były w przechowaniu muzeum w Rapperswilu; dziś znajdują się w archiwum wojskowem w Warszawie. Są to sprawozdania „ajenta politycznego w Pradze czeskiej" z listopada 1863 r., oraz stycznia i marca 1864 r., zatem z okresu już wygasania powstania. Kierowane są do Rządu Narodowego w Paryżu i opatrzone tegoż Rządu państwową pieczęcią. Jest wśród nich i pokwitowanie na tysiąc złotych reńskich, zebrany przez komitet pomocy powstańcom, przez co — czytamy — „naród czeski wedle sił i możności sympatje swe bratnie okazać chce Polsce". Są na pokwitowaniu podpisy F. Schulza, Pr. Tonnera, A. Kotika — a w tekście sprawozdań, oświetlających podział społeczeństwa czeskiego na dwa obozy (polono- i rusofilski), są wymienione nazwiska innych naszych przyjaciół, z pośród których wiemy, że ten i ów pośpieszył nawet osobiście z ofiarą życia na pole walki „bratniej" Polski (jak np. wspomniany Barak).

I podobnie, jak po listopadzie 1831 roku, tak i po 1863 r., fala żołnierzy-emigrantów wylała się po klęsce na ziemie czeskie. Ci, którzy wraz z dyktatorem Marjanem Langiewiczem przekroczyli granice b. Galicji, zostali aresztowani i osadzeni naprzód w Tarnowie — potem w twierdzy Józefowskiej w Czechach (Hradec Kralowy). Ich transporty rozpoczęły się tutaj od grudnia 1863 roku, a z biegiem 1864 roku objęły razem 930 wygnańców-męczenników. O ich pobycie i losach informuje wyczerpująco broszura (dziś wyczerpana) L. Domeczka p. t. „Polscy powstańcy w Hradcu Kralowem internowani w latach 1863—1865".

W związku z odwiedzinami czeskich sokołów we Lwowie, przypominamy i podkreślamy, że geneza czecho-polskiej wzajemności sokolej wiąże się ściśle i wyraźnie z powstaniem 1863 roku; że sokolstwo czeskie wyrasta na podłożu ruchu polonofilskiego i że jedną z niemałoważnych podniet jego założenia jest myśl o walce zbrojnej, to jest ta polska lekcja, dawana perjodycznie przez pokolenia — a bezpośrednio w 1863 roku; że właśnie te powtarzające się wstrząsy walki polskiej z zaborcą wyprowadzają odrodzenie czeskie z teorji rozważań filologicznych — na pole myśli o czynie zbrojnym.

Ten pierwszy dreszcz rewolucji przebiega organizm czeski, jak wykazano, w 1831—32 roku. Podtrzymuje go i wzmacnia Adam Mickiewicz z paryskiej katedry. Ten „apostoł ludów", uznając w pełni wartość i zasługi pracy „organicznej", wzywa jednak do przejścia na pole walki czynnej ze starą Austrją. Możemy śmiało postawić twierdzenie, że pierwszym czeskim „omladinarzem" — jest Adam Mickiewicz; że więc imię to powinno być postawione nietylko w Panteonie słowiańskich chwał, ale i w najbliższej kaplicy czeskich żołnierzy wolnościowych.

Rok 1863 jest nowym i silnym wstrząsem, w którym występuje już czynny udział Czechów. Młoda generacja — ta, która tworzy „Sokoła" — nawiązuje osobisty kontakt z polskim ruchem wolnościowym. Nawiązuje — i podtrzymuje, mimo polskiej klęski i mimo wędrówki „starszych" do Moskwy.

Z jej inicjatywy powstaje w 1866 roku zawiązek polskiego „Sokoła" we Lwowie — kółko młodych, zrazu pod skromną nazwą „Kółko gimnastyczne". Tyrsz posyła im swój almanach styczniowy; polonofil Tonner przekłada list do nich Tyrsza na język polski.

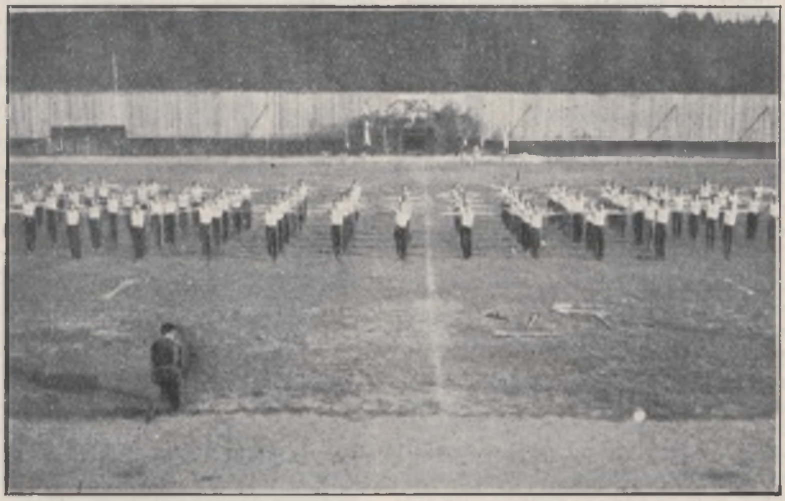
Dzięki czeskiej pomocy, przetwarza się lwowskie kółko na pierwsze gniazdo sokole — i przygotowuje się do pierwszego (zakazanego) zjazdu w Pradze, dokąd miały przybyć nadto drużyny z Lublany i Zagrzebia — a więc wyłącznie Słowianie, spojeni niedolą obcego jarzma.

Różne są późniejsze dole i niedole tej czecho-polskiej współpracy sokolej, jak różnym fluktuacjom ulega w biegu stuletnim czecho-polska „wzajemność". Nie było nigdy warunków, tak korzystnych,

jak dziś, ażeby tę wzajemność wzmocnić i utrwalić.

Sokolstwo obu narodów może spełnić w tym kierunku zadanie pierwszorzędne. Posiada wszak w swej podstawie genetycznej wspólną ideę wolności, zbroczonej krwią na nieszczęsnych pobojowiskach styczniowych. A ten głos krwi powinien wołać najsilniej.

MARJAN SZYJKOWSKI.



Ze zlotu okręgu I dzielnicy krakowskiej w Chrzanowie.

F. I. G.

ANGLJA.

Dh. prezes Zamoyski wiceprezesem Amateur Gymnastic Association.

Znany angielski związek gimnastyczny, Amateur Gymnastic Association, liczący w swoim komitecie bardzo wybitne i zasłużone osobistości Wielkiej Brytanji, na zgromadzeniu dorocznem swej rady jednomyślnie postanowił ofiarować dh. prezesowi Adamowi Zamoyskiemu wysoką godność honorowego wiceprezesa.

Dh. prezes Zamoyski godność tę przyjął i pismem do p. E. B. Widdowsona, sekretarza honorowego A. G. A., podziękował za zaszczytny wybór.

Nadmienić tu wypada, że patronem tej organizacji jest J. Kr. Wys. Książę Yorku, prezesem honorowym Carl of Rothes, zaś prezeską honorową hr. Dumfries.

FRANCJA.

60-lecie l'Union des Societes de Gmnastique de France.

Jak zapowiedzieliśmy w październikowym numerze „Przewodnika", odbyły się w Paryżu, w dniach 3, 4 i 5 b. m., uroczystości 60-lecia Związku towarzystw gimnastycznych Francji (de l'Union des Societes de Gymnastique de France).

Otwarcie uroczystości nastąpiło w dniu 3 b. m.

Nazajutrz odbyło się 110-e posiedzenie rady Związku w sali gimnastycznej Huyghens'a, gdzie właśnie w roku 1873, dn. 28 września, założony został Związek towarzystw gimnastycznych Francji.

Następnego dnia, 5 b. m., w godzinach rannych przeprowadzony został pokaz ćwiczeń zbiorowych, opracowanych na rok 1934.

W godzinach południowych, w hotelu Lutecia, wydano bankiet dla 450 osób,

pod prezydjum podsekretarza stanu wychowania fizycznego i sportów p. Gorgue. Na bankiecie tym dh. prezes Zamoyski przemawiał w imieniu Międzynarodowej federacji gimnastycznej (F. I. G.), oraz jako prezes Związku sokolstwa polskiego.

Dh. prezes Zamoyski w imieniu naszego Związku ofiarował Związkowi towarzystw gimnastycznych Francji piękną minjaturę warszawskiego pomnika księcia Józefa Poniatowskiego, a następnie udekorował zaszczytną odznaką Związku sokolstwa polskiego trzech założycieli Związku towarzystw gimnastycznych we Francji, pp.: Józefa Sansbeuf, Cyryla Wachmar i Ernesta Henry, oraz obecnego prezesa Związku tow. gimn. Francji, p. Ludwika Gaudier.

Piękny dar w postaci minjatury pomnika księcia Poniatowskiego — wywarł wielkie wrażenie na obecnych, powodując manifestację sympatji dla Polski.

Tegoż dnia odbył się w kasynie wojskowem wieczór artystyczny. W pierwszej części programu popisywał się ćwiczeniami na przyrządach zastęp szampjonów Francji, wśród których znalazł się dobrze nam znany ze zlotu w Poznaniu gimnastyk Solbac; dalej przeprowadzono pokaz ćwiczeń na r. 1934 oraz pokaz drużyny gimnastycznej policji paryskiej. W drugiej części wieczoru, muzycznej, uczestniczyły najwybitniejsze siły opery paryskiej.

Na wieczorze obecny był przedstawiciel p. Alberta Lebrun, Prezydenta Republiki Francuskiej.

Po powrocie do kraju, dh. prezes Zamoyski otrzymał od prezesa Związku towarzystw gimnastycznych Francji, p. Ludwika Gaudier, pismo następujące:

„Panie Prezesie!

Pragnę złożyć Panu specjalne podziękowanie za ofiarowaną z okazji 60-lecia Związku Francji pamiątkę od sokolstwa polskiego.

Proszę, by Pan Prezes zechciał wierzyć, że wszyscy gimnastycy Francji byli bardzo ujęci tym dowodem sympatji, który zacieśnia ogniwa przyjaźni naszych krajów.

Powtarzając podziękowania oraz moją radość z powodu pobytu Pana Prezesa na naszych uroczystościach, proszę przyjąć, Kochany Panie Prezesie, zapewnienie moich uczuć jak najżyczliwszych".

Posiedzenie biura F. I. G.

W dniu 4 b. m. odbyło się w Paryżu, w mieszkaniu dh. prezesa Zamoyskiego, posiedzenie biura Międzynarodowej federacji gimnastycznej (Federation Internationale de Gymnastique, w którem uczestniczyli pp.: wiceprezesi F. I. G. hr. Goblet d'Alviella (Belgja), komand. Marco Cappelli (Włochy), sekretarz — Hubert Clement (Luxemburg), skarbnik — br. Vladimir Muller (Czechosłowacja); ze względu na to, że posiedzenie odbywało się na terenie Francji, dh. prezes Zamoyski zaprosił na nie prezesa Związku tow. gimn. we Francji, p. Ludwika Gaudier.



Druhowie z Brzeżan na zlocie okręgu tarnopolskiego dzielnicy małopolskiej.

ZARZĄDY GNIAZD PRZED KOŃCEM ROKU OPŁACIĆ WINNY PRENUMERATĘ „PRZEWODNIKA"

ŻYCIE SOKOLE W KRAJU.

OD REDAKCJI.

W dziale „Życie sokole w kraju" znajdą czytelniczki i czytelnicy nasi wiadomości kronikarskie, obejmujące kilka ostatnich miesięcy.

Przyczyną tego nie jest, bynajmniej, wina redakcji. W ramach miesięcznika nie można pomieścić materjału kronikarskiego, którego wystarczyłoby na wydawanie tygodnika.

Warunki nasze pod względem aktualności kroniki są ogromnie trudne, a czynione w nadsyłanym materjale konieczne skróty—w niewielkiej części zaledwie tę smutną sytuację polepszają.

Dlatego też w numerze niniejszym zamieszczamy szereg wiadomości, które nie zmieściły się w numerach wrześniowym i październikowym.

REDAKCJA.

Echa 15-lecia niepodległości.

W dniu 11 b. m. pod adresem dh. prezesa Związku nadeszły następujące depesze:

Z Lublany, od Związku sokolstwa Królestwa Jugosławji:

„W 15-lecie wolności i niepodległości bratniego narodu szczerze pozdrawiamy Ciebie, Sokolstwo polskie i Twoją Ojczyznę. Bratnie czołem! Zdravo!

Gangl".

Ze Splitu, od przewodnictwa żupy i gniazda Split (Jugosławja):

„W 15-lecie wskrzeszenia Polski wznosimy okrzyk za swobodę Jadranu i Bałtyku. Czołem! Zdravo!

Żupa i gniazdo Split".

Echa jubileuszu druha prezesa Zamoyskiego.

Dh. prezes Związku Adam Zamoyski otrzymał z okazji swego jubileuszu życzenia od Związku sokolstwa czechosłowackiego. Życzenia te zaczynają się gratulacją z powodu uzyskania złotej odznaki sportowej.

Życzenia również przesłał Związek sokolstwa rosyjskiego na emigracji, zaznaczając, że dziesięciolecie prezesury dh. Adama Zamoyskiego przyczyniło się do „stworzenia i wzmocnienia najlepszych braterskich stosunków i szczególnego zrozumienia wzajemnego pomiędzy polskiem i rosyjskiem sokolstwem, co ma wielkie znaczenie dziejowe dla naszych narodów".

DZIELNICA KRAKOWSKA.

Bestwina.

(Korespondencja).

Dnia 3-go września r. b. obchodziło nasze gniazdo uroczystość 20-lecia i poświęcenia sztandaru pod protektoratem p. starosty bialskiego dr. Albertiego i prezesa dzielnicy krakowskiej dh. dr. Rowińskiego.

Wśród tych 20 lat różne przeżywało gniazdo koleje. Były chwile różne, gdy budziliśmy w naszej wsi ducha narodowego, gdy wysyłaliśmy naszych druhów do polskich legjonów i gdy pracowaliśmy w myśl szczytnych naszych haseł w wolnej już Polsce. Życie nie szczędziło nam jednak i ciężkich trudów i wielu przeciwieństw: dwa razy gniazdo nasze było zmuszone do chwilowego zawieszenia działalności, ale, zahartowani w tej walce, pracujemy ze zdwojoną energją i wzrastamy na siłach.

W ostatnim roku gniazdo powiększyło swe szeregi o drużynę żeńską i zorganizowało własną orkiestrę.

Ostatnia uroczystość zgromadziła, pomimo niepogody, liczne zastępy gości, drużyny sokole i delegatów z prezesem okręgu dh. Bałutem na czele.

Po nabożeństwie i poświęceniu sztandaru, odbyła się akademja, na której przemówili: prezes gniazda dh. Godyń i prezes okręgu dh. Bałut, poczem odczytano kronikę gniazda i wygłoszono deklamację.

Po południu odbył się festyn, wypełniony w całości ćwiczeniami druhen i druhów z goszczących drużyn i naszego gniazda. Wieczorem odbyła się w sali Domu ludowego zabawa sokola, która w miłym nastroju przeciągnęła się do późna.

Z. G.

Z okręgu I.

VI zlot okręgu I dzielnicy krakowskiej odbył się w dniach 9 i 10 września r. b., w Chrzanowie.

Zlot zorganizowany był przez zarząd okręgu przy współudziale zarządu gniazda Chrzanów.

W pierwszym dniu zlotu odbyły się zawody, w pięcioboju druhów i druhen, w stopniu wyższym, średnim i niższym.

W zakres pięcioboju druhów wchodziły: bieg 100 m., rzut dyskiem, skok wzwyż, jedno ćwiczenie na drążku i poręczach; pięciobój druhen obejmował: bieg 60 m., rzut dyskiem, skok wdal, jedno ćwiczenie na poręczach i równoważni.

Do zawodów stanęło 32 zawodników i 15 zawodniczek.

Nagrodę I-szą za pięciobój lekkoatletyczno-gimnastyczny stopnia wyższego zdobył dh. J. Panek (Kraków). Nagrodę 1-szą stopnia średniego zdobył dh. S. Przewdziecki (Kraków), stopnia niższego — dh. K. Rychłowski (Chrzanów).

W pięcioboju druhen stopnia wyższego pierwszą nagrodę zdobyła dhna Stępińska (Kraków), stopnia średniego dhna Nowakówna (Borek Fałęcki), stopnia niższego dhna Pikówna (Chrzanów).

Następnie odbyły się zawody w koszykówce, przyczem gniazdo Skawina pobiło gniazdo Nowy Targ 26:9 punkt., Chrzanów wygrał z Krakowem, a dalej Chrzanów pobił Skawinę 18:5 pkt.



Ze zlotu okręgu I dzielnicy krakowskiej w Chrzanowie.

W siatkówce druhen: Kraków wygrał z Sierszą w stosunku 2:1.

Mistrzem okręgu I-go dzielnicy krakowskiej w koszykówce druhów zostało gniazdo Chrzanów, w siatkówce druhen gniazdo Kraków.

Nagrody za osiągnięte wyniki otrzymali zawodnicy podczas akademji, która się odbywa wieczorem w sokolni. Również zostały wręczone dyplomy POS, odznaki strzeleckiej, ukończenia kursu w LOPP, jak również zespołowi gniazda Chrzanów wędrowny puhar srebrny, zdobyty w zawodach strzeleckich.

Powyższemi zawodami kierował dh. naczelnik okręgu A. Hamburger, kolegjum sędziów stanowili dh. dh.: Nowak, Lewicki, Bielecki i Ziarko, wszyscy z Krakowa, J. Radzikowski, Starościk i W. Ciaputówna z Chrzanowa oraz Raszkówna i Kotlarski z Sierszy.

Tego samego dnia wieczorem odbyło się uroczyste otwarcie zlotu. Na pięknie udekorowanej scenie grał symfoniczny zespół orkiestry smyczkowej, pod batutą dha St. Kneblocha z Trzebini. Po odegraniu staropolskich utworów, prezes gniazda Chrzanów dh. dr. Woynarowski witał przybyłych na akademję przedstawicieli władz, a mianowicie: p. starostę pow. dra M. Łęckiego, p. posła T. Gdulę, burmistrza miasta Chrzanowa dha Grzelewskiego, burmistrza miasta Krzeszowic dh prez. dra Walkowskiego, burmistrza miasta Jaworzno dha prez. Raczka, prez. okr. krak. dha Kubalskiego, nestora sokolstwa śląskiego dha Dreyzę, naczelnika okr. dha Hamburgera, naczelniczkę dhnę Skirlińską i wszystkich druhów i druhny.

Po serdecznem przywitaniu przybyłych dh. dr. Woynarowski streścił historję gniazda chrzanowskiego od roku 1897, oraz przebieg 36-cio letniej pracy.

Następnie prezes okr. dh. Kubalski podziękował zarządowi gniazda Chrzanów za mozolną pracę przy doprowadzeniu zlotu do skutku.

Drh. prezes Dreyza serdecznie podziękował prelegentom w imieniu całej dzielnicy śląskiej.

Na zakończenie uroczystości akademji druhny z Krakowa odtańczyły piękny walczyk.

Po odegraniu marsza przez orkiestrę, przedstawiciele władz i goście opuścili salę pełni zadowolenia, oczekując drugiego dnia zlotu.

Drugi dzień zlotu rozpoczął się odebraniem raportu przybyłych druhen i druhen na boisku sokolem przez dha nacz. Hamburgera, który zdał raport dh. prez. Kubalskiemu.

Po raporcie przemówił dh. Hamburger, podnosząc, że zlot przygotowywał i nie doczekał do urzeczywistnienia ś. p. dh. Holoubek. Uczczono pamięć zmarłego 1-no minutowem milczeniem.

Uroczyste nabożeństwo odprawił dh. kapelan ks. Kamiński, a podniosłe kazanie wypowiedział dh. ks. Dzik.

Po nabożeństwie odśpiewano „Boże coś Polskę". Następnie odbyła się defilada przed władzami sokolemi, a następnie wszyscy ruszyli na boisko „Fablok", (Fabryki lokomotyw, która boisko oddała do dyspozycji „Sokoła"), gdzie ćwiczący stanęli zaraz do próby, a pozostali druhowie i druhny zwiedzili pierwszą Fabrykę lokomotyw w Polsce.

Po południu na ślicznie położonym stadjonie, pod górą otoczoną lasami i rzeką, rozpoczęły się ćwiczenia do których przygrywała orkiestra gniazda Trzebinia.

W takt muzyki ćwiczyły oddziały druhen i druhów, dorostu męskiego (palcatami) i dorostu żeńskiego (ćwiczenia wolne).

Podokręg krakowski ćwiczył wspólnie obrazy, druhowie piramidy, a druhny tańce rytmiczne.

Podokręg chrzanowski ćwiczył: druhowie lancami, druhny — maczugami.

Po ukończeniu popisów wszystkie oddziały odśpiewały „Rotę" i przedefilowały przed sztandarem „Sokoła" krakowskiego.

Wieczorem odbyła się zabawa taneczna, która przeciągnęła się do białego dnia.

Przy zakończeniu musimy przyznać, że doskonale zorganizowany został dział najtrudniejszy, t. j. wyżywienie; dzięki wytrwałej pracy gospodarza gniazda Chrzanów dha Wartalskiego, Klinowskiego z Trzebini i Głuszka z Chrzanowa, każdy uczestnik otrzymał smaczne śniadanie, obiad i kolację za bardzo niską opłatą.

DZIELNICA MAŁOPOLSKA.

Halicz.

(Korespondencja).

Gniazdo halickie, założone w roku 1902, ucierpiało bardzo w czasie wojny światowej. Z sokolni pozostały gruzy. Dzięki jednak ofiarnej pracy członków, w roku 1925 odbudowano sokolnię i sprawiono część urządzenia wewnętrznego. Praca w gnieździe nie ustawała, przybywało członków. W roku 1928 założono drużynę młodzieży sokolej, która w roku 1933 wzrosła do niebywałej w miejscowych warunkach liczby 86 członków.

Z młodzieży sokolej utworzono sekcje: piłki nożnej, siatkówki, lekkoatletyczną, chór męski i mieszany, orkiestrę smyczkową i kółko dramatyczne. Gniazdo halickie dnia 28 maja r. b. w zawodach lekkoatletycznych z kolejowem przysposobieniem wojskowem Halicza i Stanisławowa uzyskało pierwszą nagrodę w biegu na 100 m., drugą nagrodę w skoku wdal oraz drugą i trzecią w biegu na 800 m., dnia 29 czerwca r. b. — pierwsze miejsca w biegu na 100 m., w skoku wdal i wzwyż, w rzucie kulą i granatem.



Z ćwiczeń gniazd Halicz (dzielnica małopolska).

Dnia 23 i 30 lipca r. b. rozegrano spotkanie towarzyskie piłki nożnej z 4 szwadronem pionierów. 15 lipca gniazdowe kółko dramatyczne odegrało sztukę p. t. „Roztwór prof. Pytla", a dnia 13 sierpnia „Zemstę cygana".

W dniu 30 lipca r. b. przypadła uroczystość 5-cio lecia założenia drużyny młodzieży sokolej. Program tej uroczystości rozpoczęto nabożeństwem, na które przybyły również koło młodzieży rękodzielniczej, zjednoczenie kolejarzy, kolejowe przysposobienie wojskowe oraz delegacja „Sokoła" rosyjskiego na emigracji z orkiestrą dętą. Po nabożeństwie odbyła się akademja w sokolni, w czasie której chór odśpiewał marsz sokoli, odbyły się przemówienia, deklamacje, popisy chóru męskiego i mieszanego, orkiestry smyczkowej, oraz wygłoszony został odczyt o roli młodzieży w społeczeństwie i w sokolstwie.

Dnia 6 sierpnia r. b. odbył się festyn sokoli, urozmaicony krakowskiem weselem, ćwiczeniami wolnemi i piramidami na wypełnionem publicznością boisku „Sokoła".

Wz.

Nowe Miasto k/Przemyśla.

Gniazdo sokole w Nowem Mieście koło Przemyśla urządziło 22 października r. b. uroczystą akademję Kościuszkowską, na której odegrano komedję Korzeniowskiego „Majster i czeladnik". Całość wypadła udatnie, to też zgromadzona publiczność gorąco oklaskiwała poszczególne części programu.

Organizatorem akademji był dh. nacz. Fr. Ciećkiewicz.

W tymże dniu odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków gniazda, na którem wybrano nowy zarząd gniazda w następującym składzie: prezes dh. T. Ekiert, viceprezes dh. Skwirzyński, sekretarz i naczelnik dh. Ciećkiewicz, skarbnik dh. Kühner, gospodyni — dhna Supelówna, członkowie zarządu dh. dh.: ks. Budowski, Stan. Ekiert i Górnicki.

Na zgromadzeniu obecny był z ramienia władz IV okręgu przemyskiego dh. prez. Gruszka.

Zagórz.

W sierpniu r. b. spłonęła doszczętnie sokolnia w Zagórzu.

Gniazdo zagórskie jednak nie pogrzebało ducha w gruzach spalonej sokolni.

Choć sytuacja gniazda stała się niezmiernie ciężka, bo suma długów sięga 3.000 złotych, gniazdo przystąpiło już do budowy nowego budynku, pragnąc doprowadzić go pod dach jeszcze przed zimą r. b.

Przewodnictwo Związku, na złożoną drogą służbową prośbę zarządu gniazda zagórskiego, zezwoliło na zbieranie ofiar na odbudowę sokolni w Zagórzu wśród wszystkich gniazd związkowych.

Apelujemy więc do ogółu sokolstwa polskiego, aby pośpieszyło z ofiarami, które przesyłać należy na konto dzielnicy małopolskiej P. K. O. Nr. 101.421, z zaznaczeniem: „na sokolnię w Zagórzu".

Tarnopol.

Jako uzupełnienie uroczystości Sobieskiego w Olesku i Podhorcach, urządził wojewódzki komitet obchodu roku Sobieskiego ciąg dalszych tych uroczystości w Tarnopolu, w dniach 23 i 24 września r. b.

Wśród organizacyj i zrzeszeń zostało i sokolstwo kresowe zaproszone do współudziału w tem święcie.

Już w przeddzień uroczystości rozpoczął się zjazd sokolstwa z Borszczowa, Chorostkowa i Czortkowa. Przybyli również sokoli ze Lwowa wraz z delegacją dzielnicy w osobach wiceprezesa Kuźniewicza, Pelczarskiego i naczelniczki Strzałkówny. Reszta druhów przybyła pociągami w niedzielę rano.

Najlepiej co do liczby reprezentowane były gniazda Zbaraż i Chorostków, które przyjechały ze swemi orkiestrami.

Razem tedy przybyło 380 druhów i 122 druhny.

Prezes dzielnicy dh. dr. M. Wolańczyk z powodu przeszkód służbowych przybył dopiero pośpiesznym pociągiem w niedzielę o godz. 10.45 rano.

Następnego dnia rano po ugrupowaniu się na boisku sokolem wyruszyło wraz z 7 sztandarami przy dźwiękach dwóch orkiestr sokolich na boisko sportowe, by wziąć udział w uroczystej Mszy św.

Po nabożeństwie rozpoczęła się defilada w mieście przy pomniku Mickiewicza przed władzami państwowemi i wojskowemi.

Na trybunie tej przeznaczono miejsca również i dla przedstawicieli sokolstwa w osobach druhów prez. dra Wolańczyka i Kuźniewicza.

Zaznaczyć musimy, że według ogólnej opinji, tak w pochodzie, jak i w defiladzie, sokolstwo prezentowało się najlepiej.

Po skromnym obiedzie, ćwiczący udali się zaraz na boisko, by przerobić próbę

ćwiczeń, reszta zaś w ordynku przybyła później. Pierwszy punkt programu wykonało wojsko, z czego najlepiej wypadły ćwiczenia i zawody K. O. P-u.

Drugi punkt przypadł sokolstwu. W program ćwiczeń sokolich weszły ćwiczenia wolne, ćwiczenia na przyrządach (drążek, poręcze, koń) i piramidy.

Ćwiczenia, któremi kierował zast. naczelnika okręgu wypadły dobrze, czego dowodem były oklaski. Najudatniej z ćwiczeń wypadły piramidy gniazd Zbaraż, Złoczów, Tarnopol i Brzeżany.

Już był wieczór, gdy skończyły się ćwiczenia. Część druhów odjechała zaraz do domu, reszta zaś zgromadziła się w sokolni, by na wieczornicy przeczekać czas do odjazdu ich pociągów.

Sądzimy, że ćwiczenia te, które wykazały wyszkolenie i duży nakład pracy, dadzą społeczeństwu niezbity dowód, że „Sokół" na kresach żyje i krzewi wychowanie fizyczne.

DZIELNICA MAZOWIECKA.

Wilkołaz.

W 70-tą rocznicę śmierci śp. płk. Lelewela-Borelowskiego, który, walcząc na czele oddziału powstańców w r. 1863, poległ pod Batorzem, odbyło się na cmentarzu batorskim (pow. janowski, woj. lubelskie), poświęcenie pomnika bohatera, oraz płyty pamiątkowej na Sowiej Górze w lesie pod Batorzem.

W uroczystości tej udział brało około 10.000 osób, a w tej liczbie gniazdo sokole z Wilkołaza.

DZIELNICA POMORSKA.

Starogard.

Gniazdo starogardzkie w dniu 5 b. m. obchodziło uroczyście 25-lecie swego istnienia.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie, jakie w dniu tym się odbyło, przesłało druhowi prezesowi Zamoyskiemu depeszę treści następującej:

„Dzisiejsze walne zgromadzenie gniazda Starogard, obchodzące ćwierćwiekową rocznicę założenia, przesyła Druhowi Prezesowi Związku wyrazy czci i przyrzeka wierność ideałom sokolim.

Prezes: Suchecki.
Sekretarz: Masłowski".

DZIELNICA ŚLĄSKA.

Z okręgu cieszyńskiego.

(Korespondencja).

Mimo, że czasy ciężkie i bezrobocie daje się we znaki, nie opuszczamy skrzydeł. Może niema nas na wspólnych zjazdach i zlotach okręgowych tyle, co w lepszych czasach. Jest to rzeczą zupełnie zrozumiałą, bo każdy grosz zapracowany dobrze trzeba obejrzeć, zanim się go wyda. A jednak nie pozostajemy w tyle.

Oto nasz bilans:

Dnia 23 kwietnia r. b. przeprowadziliśmy okręgowe zawody gimnastyczne w Dziedzicach. Uczestników było 20, gniazdo Bielsko zajęło pierwsze miejsce. Tego samego dnia odbyliśmy zawody strzeleckie, także w Dziedzicach. Brało udział 7 gniazd, zawodników i zawodniczek 41.

W dniach 16, 17, 18 czerwca r. b. braliśmy gremjalny udział w dzielnicowym zlocie we Lwowie; wyjechało nas 150 osób z 11 gniazd, ćwiczyło 60 w różnych występach. Dnia 2 lipca r. b. urządziliśmy zlot okręgowy w Zebrzydowicach; do wspólnych ćwiczeń stanęło 111 druhów i druhen, do piramid 106, razem ćwiczyło 180.



Tablica ku czci króla Jana III, wmurowana w Cieszynie.

W dniu 17 września r. b. w 250-cio lecie odsieczy Wiednia zorganizowaliśmy w Cieszynie wspaniałą uroczystość narodową, w której brały udział wszystkie organizacje miejscowe w liczbie ponad 500 członków, odsłaniając tablicę ku czci bohatera z pod Wiednia, ufundowaną przez ojców naszych przed 50 laty, której publicznego odsłonięcia zabroniły rządy zaborcze. Tego samego dnia przeprowadzono zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo okręgu. Brało udział 5 gniazd, w tem 32 zawodników.

Dnia 8 października rb. w Dziedzicach uzupełniono mistrzostwo konkurencjami przyrządowemi; startowało 40 zawodników i zawodniczek z 5 gniazd. Mistrzem okręgu na rok 1933 zostało gniazdo Jasienica dla druhów, zaś gniazdo Bielsko dla druhen.

Obecnie zajmujemy się próbami o P. O. S.

W programie zimowym przewidujemy przygotowania do wielkiego święta sokolego, jakie obchodzić będziemy złotem okręgowym w Bielsku, w 30-lecie założenia tego gniazda, które pamięta dobrze rok 1914, dzień 29 czerwca, kiedy zdobywaliśmy mostek na Białce, a przeciw nam stały zbrojne zastępy hakaty bielskiej, popartej 300 karabinami austrjackiej policji w odwodzie.

Jan Madej.

Z okręgu IX.

W dniach 5 i 6 sierpnia br. odbył się w Pszowie zlot IX. okręgu dzielnicy śląskiej. Zlot ten przez zaproszenie i udział druhów z powiatu raciborskiego, jakoteż gniazda czeskiego z Morawskiej Ostrawy nabrał specjalnego charakteru i stał się piękną manifestacją przyjaźni polsko-czeskiej.

W pierwszym dniu odbyły się zawody lekkoatletyczne oraz zawody na przyrządach o puhar wędrowny, który przypadł w tym roku gniazdu Pszów. W zawodach wzięło udział 53 druhów i 24 młodzieży męskiej.

W następnym dniu, po próbnych ćwiczeniach na boisku, zaczęła się zbierać w „Domu związkowym“ brać sokola z całego okręgu i najbliższych gniazd okręgu VIII, sokoli polscy z zagranicy, komitet honorowy, jakoteż miejscowe towarzystwa ze sztandarami. Imieniem okręgu powitał wszystkich dh. prezes inż. Serafin, w szczególności honorowego prezesa dzielnicy dh. dyr. Dreyzę, który zaszczycił swoją obecnością zlot, następnie przedstawiciela przewodnictwa dzielnicy, dh. inż. Wierzbickiego i wszystkich obecnych, poczem uformował się długi pochód, do którego stanęło, nie licząc gości i członków innych towarzystw, 191 druhów starszych oraz 78 młodzieży męskiej i żeńskiej. Przy dźwiękach doborowej orkiestry udano się na uroczyste nabożeństwo, po którem, ku uczczeniu pamięci poległych powstańców, złożono wieniec na ich grobie.

Przy tej sposobności patrjotyczne przemówienie wygłosił dh. prez. Dreyza, poczem dh. prez. inż. Serafin w serdecznych słowach powitał sokołów czeskich, którzy w tym czasie przybyli w 7 samochodach z chorągiewkami i nalepkami z Morawskiej Ostrawy w liczbie 25 druhów i 9 druhen czeskich w mundurach. Po złożeniu przez sokołów czeskich bukietu kwiecia na pomniku, przemówił ich imieniem dh. Hrbac.

Następnie pochód z gośćmi ruszył przez wioskę, udekorowaną sztandarami, pod dom gminny, gdzie odbyła się defilada. Zebrana na ulicach ludność witała sokołów hucznemi okrzykami „Czołem“ i „Nazdar“.



Ze zlotu okręgu IX dzielnicy śląskiej w Pszowie.

Podczas wspólnego obiadu w „Domu związkowym“ przemawiali dh. Dreyza i dh. inż. Serafin oraz w imieniu sokołów czechosłowackich — dh. nacz. Penniger i dhna nacz. Dworakowa, podkreślając wspólne węzły, łączące bratnie narody oraz wspólność zadań i celów sokolstwa.

Następnie zwartym pochodem wyruszyli wszyscy na boisko, gdzie odbyły się ćwiczenia (wolne, lancami i na przyrządach), urozmaicone efektownemi występami najmłodszych sokoląt i akrobatycznemi popisami drużyny starszej pod kierownictwem naczelnika okręgu, dh. Deutschmanka, naczelniczki dhny Dutkówny i przodownika dh. Powieśnika. W występach brało udział 80 druhów oraz 70 młodzieży żeńskiej i męskiej. Ćwiczenia wypadły bardzo udatnie, to też publiczność, zebrana w liczbie ponad 1500 osób, nie szczędziła oklasków.

Po odegraniu hymnu czechosłowackiego i polskiego, wśród okrzyków „Niech żyje Czechosłowacja“ i „Niech żyje Polska“ pożegnano sokołów czeskich, obiecując licznie stawić się na zlocie żupy morawsko-śląskiej w Opawie, w roku 1934.

DZIELNICA WIELKOPOLSKA.

Kursy dzielnicowe dla druhen.

W dniach od 25 czerwca do 9 lipca r. b. odbyły się w Kościanie dzielnicowe kursy dla druhen: techniczny i oświatowy. W kursach tych brało udział druhen 43. z czego 7 w kursie oświatowym.

Na program kursu technicznego złożyły się: 6 lekcyj musztry, 8 lekcyj instruowania musztry, 12 lekcyj gimnastycznych, 10 — systematyki, 18 — ćwiczeń zlotowych, 4 — gier, 5 — lekkoatletyki, 6 — tańców narodowych, 3 — gimnastyki na przyrządach, 5 — dla własnej wprawy pod nadzorem, 21 wykładów oświatowych z zakresu historji sokolej, historji polskiej, Polski współczesnej i zagadnień aktualnych, oraz 9 wykładów lekarskich z zakresu anatomji, higjeny i ratownictwa.

Działem technicznym na kursie kierowały druhny St. Kasprzakówna — naczelniczka dzielnicy i W. Kozłowska — podnaczelniczka dzielnicy, działem oświatowym druhna Ł. Czarkowska, członkini dzielnicowego wydziału sokolic. Wykłady lekarskie odbywały się pod kierownictwem druhów dr. Dirbacha, dr. Tomkiewicza i dr. Kowalskiego.

W programie dla kursu oświatowego uwzględniono stronę teoretyczną i praktyczną. W części teoretycznej kursistki wysłuchały wykładów instruktorki oświatowej na tematy organizacji i pracy kulturalno-oświatowej w organizacjach — a w tym zakresie na temat pracy w organizacjach wogóle, a specjalnie w organizacji sokolej, metod pracy kulturalno-oświatowej, sposobu opracowywania i wygłaszania referatów, wyboru tematów i zagadnień. Dhna instruktorka wygłosiła również wykłady na temat roli kobiety w życiu narodu, a specjalnie w rodzinie, w organizacjach, w gospodarstwie narodowem i w tworzeniu kultury narodowej, na tematy ogólne w sprawie znaczenia religji w życiu człowieka i w życiu narodu, współczesnych stosunków gospodarczych Polski i świata, mniejszości narodowych, sąsiadów bliższych i dalszych Polski. Ponadto kursistki usłyszały wykład na temat wzorowego prowadzenia ksiąg protokólarnych i innych, sposobu pisania sprawozdań z pracy, zebrań i imprez. Po każdym wykładzie toczyła się dyskusja, w której brały udział wszystkie uczestniczki kursu. Kursistki oświatowe słuchały również wykładów lekarskich i brały udział w musztrze i gimnastyce razem z kursem technicznym.

W części praktycznej, korzystając z równocześnie odbywającego się kursu technicznego, kursistki oświatowe asystowały w I tygodniu kursu przy wykładach instruktorki oświatowej dla kursu technicznego, w II tygodniu, po zaznajomieniu się z pracą oświatową, same wygłaszały referaty dla kursu technicznego. Przygotowywały dalej programy obchodów narodowych i akademij, opracowywały rezolucje na najrozmaitsze tematy i t. p., które następnie wspólnie, w godzinach dyskusji, specjalnie na ten cel przeznaczonych, poprawiały i uzupełniały.

Na zakończenie kursu — uczestniczki kursu oświatowego urządziły próbę akademji ku uczczeniu 250-lecia odsieczy wiedeńskiej. Dla przygotowania tej akademji wyłoniły z pośród siebie komitet obchodowy. Komitet ten opracował na kilku zebraniach, odbytych na kursie, pod kierownictwem instruktorki oświatowej, program akademji i przygotował wykonanie tego programu. (Zebrania komitetu prowadzone kolejno przez kilka druhen miały na celu przygotowanie kursistek do wzorowego prowadzenia zebrań).

Na program akademji złożyły się przemówienia, śpiewy i deklamacje, a na zakończenie popisywał się kurs techniczny pod kierownictwem druhen nacz. Kasprzakówny i Kozłowskiej, które przepro-

wadziły z kursistkami wzorowe lekcje gimnastyczne oraz ćwiczenia zlotowe.

Zgromadzona publiczność darzyła wszystkie występy druhen hucznemi oklaskami.

Po popisach przemówiła do kursistek w serdecznych słowach wiceprezeska dzielnicy dhna H. Rozmiarkowa, wskazując na szczytne ideały sokole, którym każda sokolica służyć winna. Dhna Rozmiarkowa dziękowała kierownictwu kursu za ofiarną pracę, a wydziałowi okręgowemu z dhną prezeską Augustyniakową na czele za serdeczną opiekę i zajęcie się stroną administracyjną kursu. Następnie przemówiła do kursistek dhna prez. Augustyniakowa.

Wydziałowi dzielnicowemu, kierownictwu kursu, oraz druhnom, które się kursem opiekowały, dziękowały imieniem kuristek dhna Plucianka z Szamotuł i dhna Danielewiczówna ze Śremu.

dności w tem zrozumieniu, że — jako sokolica — Bogu i Ojczyźnie służę".

Na znak zakończenia kursu opuszczono, przy śpiewie hymnu słowiańskiego, sztandar obozowy.

Z okręgu poznańskiego.

(Korespondencja).

Dnia 12 września r. b. odbył się z okazji słowiańskiego zjazdu lekarzy i przyrodników, w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej zlot okręgu poznańskiego. Prezes okręgu dh. Kapela uczynił wszystko, aby ziścić obietnice, dane miejskiemu komitetowi w. f. i p. w. Dzielnie sekundował mu naczelnik okręgu dh. Przybył. Codziennie inne odwiedzali małomiejskie i wiejskie gniazda, zachęcali do gremjalnego udziału i przeprowadzali lustracje techniczne. Boisko zlotowe za-



Z ćwiczeń dzielnicowego kursu druhen w Kościanie.

Dhna prez. Rozmiarkowa rozdała przyznane przez grono instruktorskie nagrody za najlepsze ogólne wyniki na kursie technicznym dhnom: Mińskiej ze Lwówka, Astównie z Ostrowa, Lesińskiej z Kępna, Pluciance z Szamotuł i Klamanównie z Ostrowa.

Kuristki złożyły uroczyste przyrzeczenie treści następującej: „Przyrzekam uroczyście, że szczytne ideały sokole, które ukochałam gorąco, szerzyć będę, a zdobytą na kursie wiedzę zużyję dla dobra i rozwoju gniazda i całej organizacji sokolej. Pracować będę dla tej organizacji sumiennie i wytrwale, pokonywając tru-

pełniło się druhnami i druhami; było rojno i gwarno pomimo dnia powszedniego. Bo istotnie: „Przyleciały tu sokoły, wbił się w niebo krzyk wesoły", od najmłodszej generacji do doświadczonej starszyzny. Próba generalna została przeprowadzona przez naczelnika dzielnicy dh. inż. Suligowskiego. Doborowa orkiestra grała bezbłędnie i pobudzała do wytężenia wysiłków i sprawności ćwiczeń. Egzamin wypadł nad wyraz zadowalająco, tem więcej, że w ciągu niespełna 4 tygodni druhny, druhowie i młodzież wyuczyli się ćwiczeń nowych, specjalnie na ten zlot ułożonych.

Po próbach i przygotowaniach, zgórą 1200 uczestników, ruszyło wreszcie ku bramom stadjonu. Tłumnie zgromadzona publiczność (około 20.000 osób) powitała nas gromkiemi oklaskami i okrzykami. Sprężystą postawą staraliśmy się sprawić jak najlepsze wrażenie. Zbliżając się ku trybunie, w której zasiadał Pan Prezydent Rzeczypospolitej, schyliły się sztandary sokole; padła komenda „Na prawo patrz" i karne szeregi sokole defilowały przed Najwyższym Dostojnikiem Polski. Chabrowe wianki w górę unosząc, oddawała honory Panu Prezydentowi i gościom młodzież żeńska. W nagrodę obdarzono nas nieustającą burzą barw, a zagraniczni goście, Czesi i Jugosłowianie, witali nas sokolem pozdrowieniem „Na zdar" — „Zdravo".

Zbliżał się zmierzch, 18 potężnych reflektorów oświetlało stadjon, gdy ustawiliśmy się do wspólnych ćwiczeń wolnych. Pośrodku stali starzy druhowie w czerwonych koszulkach i rogatywkach, okoleni dziewczętami z wiankami, za niemi zaś stanęli chłopcy. Po obu bokach, w długich szeregach ustawiły się druhny, a za niemi druhowie. Trzy przećwiczone obrazy musiały wypaść sprawnie, bo widownia nie szczędziła nam oklasków w takt muzyki podczas zejścia z boiska. Grupa druhów i młodzieży z gniazda Poznań-śródmieście zakończyła efektownemi skokami przez skrzynię oficjalny nasz występ.

Z prawdziwą przykrością dowiedzieliśmy się, że Pan Prezydent nie był świadkiem naszych ćwiczeń, gdyż wyjechał ze stadjonu zaraz po defiladzie.

W takiem samem położeniu znalazło się i harcerstwo, które wystąpiło również z pięknym popisem.

S. W.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Ś. p. druh Władysław Pytlasiński.

Dn. 10 b. m. zmarł na atak apoplektyczny nestor atletów polskich dh. Władysław Pytlasiński, siłacz, budzący ongiś podziw wielu aren europejskich. Śmierć przyszła prawie niespodziewanie — w 70 roku życia.

Ś. p. Pytlasiński otrzymał zawodowe wykształcenie, jako elektrotechnik, jednakże jego wspaniała budowa ciała zwróciła nań uwagę Marjana Olszewskiego, ówczesnego dyrektora szkoły gimnastycznej, którą 18-letni Pytlasiński wkrótce chlubnie ukończył. Później wyjechał do Szwajcarji, gdzie, pracując w swym zawodzie, nie zaniedbywał ćwiczeń gimnastycznych i dał się poznać, jako doskonale zapowiadający się zapaśnik. W r. 1889 przebywał w Paryżu, walcząc zwycięsko z wielu mistrzami świata, bawiącymi w grodzie nadsekwańskim podczas wystawy paryskiej. Wówczas dh. Pytlasiński zabłysnął, jako gwiazda pierwszej wielkości. Wkrótce potem otrzymał liczne zaproszenia do Rosji, budząc podziw i entuzjazm publiczności na arenach Petersburga, Rewla i Rygi. W międzyczasie i później odwiedza często Warszawę, stając się najulubieńszym atletą Polski.

W początku bieżącego stulecia Pytlasiński zakłada szkołę atletyczną w Odesie, która zyskuje wielki rozgłos na południu Rosji.

W roku 1918 Pytlasiński zostaje nauczycielem w policji kryminalnej w Łodzi w randze komisarza, a w ciągu lat 1920—27 zajmuje stanowisko instruktora samoobrony policyjnej w Warszawie. Odznaczony złotym krzyżem zasługi, wychodzi przed kilku laty na emeryturę, poświęcając wolny czas pracy w klubach robotniczych gimnastycznych i atletycznych, gdzie zdobywa miłość i uznanie uczniów i wszystkich, którym los pozwolił się z nim zetknąć.

Sokół od lat 20-tu i wierny sokolstwu, w r. z. reprezentował Związek na kongresie gimnastycznym w Szwajcarji.

Zbiory swoje przeznaczył I gniazdu w Warszawie.

W pogrzebie śp. dh. Pytlasińskiego wzięły udział organizacje i stowarzyszenia. Delegacja sokolstwa polskiego złożyła wieniec na jego trumnie.

Ś. p. dhna Józefa Smagłowska.

Ś. p. dhna dr. Józefa z Chrząstowskich Smagłowska, b. członkini zarządu gniazda w Mińsku Litewskim, członkini honorowa gniazda w Jędrzejowie, odznaczona krzyżem zasługi, zmarła dnia 13-go października r. b.

Ś. p. dhna Smagłowska znana była z wielkiej uczynności i ofiarności, ogromnie ceniona przez miejscowe sokolstwo, prowadziła przez szereg lata pracę oświatową na terenie Jędrzejowa i była żoną prezesa gniazda jędrzejowskiego.

W pogrzebie wzięło udział przeszło 2.000 osób, władze państwowe, okoliczne ziemiaństwo, mieszczaństwo, chłopi, a nawet i żydzi.

Pogrzeb urządzony był w całości przez sokolstwo, które spełniło wszystkie posługi. Chorągwie, krzyż, trumnę, kagańce—nieśli sokoli, przed trumną postępował oddział druhen i druhów ze sztandarem, na cmentarzu śpiewał chór sokoli, przemówienia wygłosili sokoli, nawet trumnę zamurowali sami sokoli.

Sprawiło to olbrzymie wrażenie na obecnych i było istotnie świadectwem, że odszedł ktoś z bliskiej rodziny sokolej.

Delegaci gniazd złożyli wieńce. Okręg kielecki reprezentował dh. wice-prezes Józef Korczak, raport przyjął dh. naczelnik dzielnicy Zygmunt Dobrowolski.

Śp. dh. I. Wł. Garbolewski.

Dn. 1 b. m., w majątku swym Czerwonka (pow. sochaczewski) zmarł pierwszy prezes sochaczewskiego gniazda sokolego, śp. dh. Ignacy Włodzimierz Garbolewski, przeżywszy lat 58.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

NIEMCY.

Berlin.

Dn. 17-go września gniazdo Berlin III (Wedding) święciło uroczystość dwudziestopięciolecia swego istnienia. Pomimo nad wyraz trudnych warunków gospodarczych i politycznych, w jakich znajdują się tamtejsi Polacy, praca w „Sokole" wre.

Zorganizowane zostały zawody lekkoatletyczne międzygniazdowe, które cieszyły się licznym udziałem zawodników i zakończyły się dobremi wynikami. Przeprowadzono 6-ciobój druhów, 4-bój druhów ponad lat 35 i zawody o mistrzostwa lekkoatletyczne Związku sokolstwa polskiego w Niemczech.

Wieczorem odbyła się uroczysta akademja, w której uczestniczyli prezes Związku sokolstwa polskiego w Niemczech, dh. Sarnowski, przedstawiciele Związku Polaków w Niemczech, Związku towarzystw polskich w Berlinie i innych, liczna delegacja „Sokoła" czeskiego w Berlinie, drużyny sokole oraz około dwustu osób gości.

Nastrój panował podniosły. Licznych życzeń i wzniosłych przemówień wysłuchała cała drużyna gniazda-jubilata i młodzież, stojąc w szeregu, w strojach ćwiczebnych. Deklamacje okolicznościowe i wierszyki sokoląt urozmaiciły akademję. Ćwiczenia wolne druhen, druhów i młodzieży uzupełniły program uroczystości.

Na wyróżnienie zasługuje wytężona działalność długoletniego, zasłużonego prezesa gniazda dha Antoniego Balcerka, który, z prawdziwie sokolem zaparciem się siebie, włożył cały zapas energji, doświadczenia i zapału w żmudną na obczyźnie pracę sokolą.

Odbywają się w gnieździe ćwiczenia, wycieczki i zawody. Praca wre nadal, chociaż pierwsi pionierzy ruchu sokolego starzeją się. Wszak wychowali sobie już pokolenie godnych następców, które pokieruje losami organizacji, a w ślady ich wstępuje już trzecia generacja, urodzona i wychowana na wychodźtwie.

BELGJA.

Winterslag.

Po wielkim sukcesie na międzynarodowych zawodach gimnastycznych w Herve, sokoli polscy w Belgji zarzucani są wprost zaproszeniami na różne lokalne uroczystości belgijskie.

Wzorowe zachowanie się, postawa, jednolitość umundurowania i sprawne wykonanie ćwiczeń, z których wiele było dla Belgów nowością, miały dla propagandy polskości niemałe znaczenie.

Praca w sokolstwie polskiem w Belgji daje rezultaty.

*

Gniazdo sokole w Winterslag obchodziło w sierpniu r. b. dziewięciolecie swego istnienia.

Uroczystą akademję zagaił pezes gniazda, dh. Mikołajczyk, witając delegacje sokole z Holandji, strzeleckie z Waterschei i miejscowe, oraz zgromadzonych druhów i druhny gniazda Winterslag. Historję gniazda i jego działalność omówił prezes okręgu, dh. Piduch.

Nastąpiły potem przemówienia przedstawicieli różnych organizacyj, oraz uroczystość wręczenia nagród z Herve.

Dalszy program objął zawody sportowe między gniazdami sokolemi i oddziałami strzeleckiemi; zawody wypadły dla „Sokoła“ dodatnio.

HOLANDJA.

Brunssum.

W sierpniu r. b. polskie gniazda sokole w Brunssum obchodziło trzecią rocznicę swego założenia.

Obchód rozpoczęto nabożeństwem, poświęconem pamięci sokołów, poległych podczas wojny światowej.

Po południu odbyła się uroczysta akademja w sali p. Schleutera (kolonja Egge). Przybyły delegacje sokolstwa polskiego z Belgji (na rowerach), oraz przedstawiciele innych organizacyj holenderskich i belgijskich.

Po przemówieniach okolicznościowych prezesa okręgu 12, dh. Piducha, księdza Hofmana i przedstawicieli organizacyj, młodzież gniazda Brunssum wykonała ćwiczenia rytmiczne na nutę „Roty“ i obrazy, poczem odbyły się ćwiczenia o nagrody.

CZECHOSŁOWACJA.

Hlucin.

Dnia 29 października r. b. w Hlucinie koło Bogumina, nad granicą niemiecką, odbyła się wielka manifestacja sokolstwa i społeczeństwa czechosłowackiego, z okazji 15-to lecia odzyskania niepodległości Czechosłowacji pod hasłem „Za Republikę i w jej obronie“.

Obchód ten ze względu na swoje rozmiary, jakoteż udział sokołów polskich z okręgu IX, wodzisławskiego, zmienił się w manifestację czesko-polską, jako odpowiedź na dywersyjną działalność hitlerowską na pograniczu czeskiem.

W manifestacji wzięło udział około 40.000, przeważnie ze Śląska i Moraw, przyczem ośrodek tych mas stanowiło sokolstwo żupy morawsko-śląskiej, która obchód ten organizowała.

O godz. 10-ej rano na obszerny rynek Hlucina wmaszerowało równocześnie 6 pochodów z różnych stron, zapełniając szczelnie cały plac. Poszczególne grupy witane były przez zgromadzoną publiczność entuzjastycznie. Szczególnie owacyjnie powitano sokołów polskich, którzy przybyli w liczbie 19-tu ze sztandarem, przyczem krótkie przemówienie wygłosił prezes Związku sokolstwa słowiańskiego dh. dr. Bukovsky oraz starosta żupy morawsko-śląskiej dh. H. Soucek i naczelnik powiatu.

Z chwilą rozpoczęcia uroczystości, na trybunie, ozdobionej sztandarami czechosłowackiemi i polskiemi, zajął miejsca szereg dygnitarzy z p. gen. dr. Koutnakiem, dh. prez. dr. St. Bukovskym na czele. Wśród zebranych obecny był równieżnież wicekonsul polski, oraz prezes okręgu wodzisławskiego, dh. inż. Serafin wraz z naczelnikiem okręgu, dh. Deutschmankiem.

Uroczystość zagaił prezes żupy morawsko-śląskiej dh. H. Soucek, poczem orkiestra odegrała hymny narodowe czechosłowacki i polski. Zkolei dłuższe przemówienie wygłosił dh. prezes dr. Bukovsky oraz p. gen. dr. Koutnak, który zaznaczył, że wszelka akcja rewizji granic spotka się ze zdecydowanym oporem społeczeństwa i armji czechosłowackiej.

Po uchwaleniu odnośnej rezolucji, odczytanej przez naczelnika żupy morawsko-śląskiej, dh. Pennigera, w krótkich słowach przemówił imieniem sokolstwa polskiego dh. inż. Serafin, podkreślając wspólne ideały „Sokoła“ czechosłowackiego i polskiego, oraz konieczność wspólnej obrony przeciwko zakusom obcych mocarstw na ziemie czysto słowiańskie.

Po złożeniu hołdu sztandarowi państwowemu, nastąpiły przegrupowania do defilady.

Punktualnie o godz. 12-tej rozpoczął się przemarsz zgromadzonych stowarzyszeń. Pochód otwierało wojsko, część załogi opawskiej, następnie formacje legjonowe czeskie, w malowniczych mundurach, wzorowanych na mundurach armji francuskiej, włoskiej i rosyjskiej, dla upamiętnienia tworzenia się oddziałów wojska czeskiego na różnych frontach bojowych. Następnie postępowali strzelcy, harcerze, straże pożarne a wreszcie oddziały „Sokoła“, w liczbie przeszło 8.000 osób, w czem 3.000 umundurowanych. Szczególnie efektownie przedstawiały się konne oddziały sokole i oddziały jazdy włościańskiej. Poszcze-

gólne oddziały witano okrzykami, przyczem grupę sokołów polskich witano długo niemilknącemi okrzykami „Niech żyją bracia Polacy!".

Defiladę, która trwała przeszło pół godziny, odbierali gen. dr. Koutnak, dh. prezes dr. Bukovsky w otoczeniu oficerów i licznych dygnitarzy.

Tak podczas przebiegu samej uroczystości, jak następnie podczas obiadu spotykało się sokolstwo polskie z nadzwyczaj serdecznemi objawami sympatji i przyjaźni ze strony sokolstwa czechosłowackiego, jakoteż ludności czechosłowackiej, która na każdym kroku manifestowała żywo swe uczucia.

Wycieczka „Orła" czechosłowackiego do Polski.

Latem r. b. gościła w Polce, podejmowana przez stowarzyszenie katolickie „Związek młodzieży polskiej", wycieczka „Orła" czechosłowackiego.

Wycieczka złożyła hołd Jasnej Górze, zwiedziła Kraków, gdzie odbył się jej pochód przez miasto, oraz Wieliczkę.

Zamieszczając przepojone gorącą sympatją do Polski wspomnienia z tej wycieczki, „Pravo lidu" pisze:

„Polskie sokolstwo jest katolickie, a zatem niema potrzeby, aby katolicy stwarzali w Polsce własną organizację wychowania cielesnego".

Cytatę powyższą, jako bardzo charakterystyczną, radzi jesteśmy przytoczyć na łamach naszego pisma.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Gniazdu Puck (dzielnica pomorska). Jeden z członków gniazda puckiego, nie uważając nawet za stosowne podać swego nazwiska, wypisał na odwrocie nadesłanej fotografji pod adresem redakcji „Przewodnika" zarzut, że redakcja mało interesuje się sokołami z nad polskiego morza. Zarzut ten jest najzupełniej bezpodstawny; świadczy chyba o tem, że „druh z nad morza" rzadko czytuje „Przewodnika".

Ponieważ jednak zarzut ten zwraca się częściowo i przeciwko zarządowi gniazda puckiego, które dawno już bardzo żadnej nam o sobie wiadomości nie przysłało, dlatego właśnie odpowiadamy pod adresem gniazda Puck.

Nadesłana fotografja jest nieostra i wskutek tego do reprodukcji w „Przewodniku" nie nadaje się zupełnie.

Druhowi Stefanowi Weselikowi (gniazdo Poznań I, dzielnica wielkopolska).

Nadesłany artykuł zamieszczamy w koniecznym skrócie. Ze współpracy Druha najchętniej będziemy korzystali, prosimy zatem o nadsyłanie nam materjału kronikarskiego.

Gniazdu w Uniejowic (dzielnica mazowiecka). Sprawozdania z obchodu 10-lecia gniazda uniejowskiego nie drukowaliśmy, gdyż nie możemy zgodzić się na żadne zastrzeżenia co do prawa zmian i skrótów, przysługującego redakcji, w nadsyłanych rękopisach.

Gniazdu w Niemcach (dzielnica krakowska). W czerwcu r. b. jeden z członków gniazda Niemce, nie podając swego nazwiska, nadesłał nam wiersz na „święto morza". Wiersz ten przesłaliśmy gniazdu Niemce z prośbą o zwrot autorowi, którego nie znaliśmy.

Obecnie, po upływie kilku miesięcy, poczta zwróciła nam pismo, adresowane do zarządu gniazda Niemce, z adnotacją „adresat nieznany". Prosimy zatem tą drogą zarząd gniazda Niemce o powiadomienie autora wiersza p. t. „Wici sokole 29 czerwca 1933 r." — że utworu tego drukować nie mogliśmy, jako nie odpowiadającego nam ani formą wiersza, ani stylem.

Gniazdu w Tucholi (dzielnica pomorska). Artykułu p. t. „Sporty wodne w stolicy borów tucholskich" zamieścić nie mogliśmy z braku miejsca. Obecnie artykuł ten jest już nieaktualny.

Redakcja.

W dyscyplinie naszej — moc nasza!

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 14